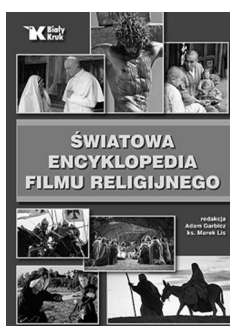


KSIAŻKI O FILMIE

W świecie filmowej duchowości



GRZEGORZ NADGRODKIEWICZ

Czy sztuka iluzji, magicznego oczarowywania widza ruchomymi obrazami może być religijna, to znaczy – czy może prowadzić do doświadczenia Boga, do otwarcia na nadprzyrodzony wymiar rzeczywistości? Tym retorycznym i odrobinę przewrotnym pytaniem ks. Marek Lis

otwiera *Światową encyklopedię filmu religijnego* – monumentalne kompendium wiedzy o filmach, które przez ponad sto lat na rozmaite sposoby próbowały eksplorować sferę ludzkiej duchowości, opowiadać o Bogu, ewokować transcendencję. *Jednoznaczna odpowiedź nie jest łatwa* – czytamy w następnym zdaniu i od razu przychodzą na myśl filmy Andrieja Tarkowskiego, Roberta Bressona, Yasujiro Ozu i wielu innych reżyserów, którzy przecież swoją twórczością poruszali w widzu często właśnie tę strunę, która – jak nam się wydaje – drga wówczas, gdy obcujemy z numinosum. Czy jednak faktycznie można mówić o prawdziwie metafizycznym, przybliżającym Boga doświadczeniu, skoro miałyby je wywoływać „diabelski wynalazek”? Przewrotność kryjąca się w pytaniu postawionym przez ks. Marka Lisa sprowadza się właśnie do tego – zaakcentowania, że od początku istnienia kinematografu spór o to, czy kino może nawrócić¹, zasadzał się w dużej mierze na argumentacji spod znaku *sacrum versus profanum*. Właściwa kinu ludyczność, jego aspekt rozrywkowy i obecny w nim do dziś pierwiastek „jarmarczny” miałyby rzekomo uniemożliwiać filmowi wyrażanie świętości czy choćby wiarygodne, a przejmujące dla widza opowiadanie o niej. Liczne przykłady z historii kina mówią o czymś wręcz przeciwnym – film potrafi wyzwalać w widzach uczucia bliskie kontaktowi z tym, co nadprzyrodzone, pogłębiać ich wiarę, a często nawet powodować konwersje religijne²; niestety równie często trywializuje biblijne przesłanie, komercyjnie eksploatuje wątki i postaci właściwe różnym wyznaniom, by zasugerować prawdę o Bogu czy bogach. Nawet jednak wtedy, przynajmniej jeśli chodzi o kwalifikację gatunkową, bywa nazywany religijnym.

Refleksja nad tymi właśnie kwestiami jest rozpisana na ponad 650 stronach *Światowej encyklopedii filmu religijnego* – pozycji, która ukazała się nakładem

wydawnictwa Biały Kruk, tym samym poszerzając jego filmoznawcze portfolio ³. Redaktorską pieczę nad tak ogromnym przedsięwzięciem edytorskim sprawowali ks. Marek Lis i Adam Garbicz. Wydaje się, że jej pomysłodawca, Leszek Sosnowski, do pracy nad encyklopedią nie mógł powołać lepszych specjalistów w swoich dziedzinach. Od lat zajmujący się filmem biblijnym ks. Marek Lis wniósł do całego projektu swoją szeroką wiedzę na temat tego gatunku, ale również głęboką znajomość staro- i nowotestamentowych kontekstów, bez czego niemożliwe byłoby tak drobiazgowo, jak czytamy na kartach encyklopedii, porównanie fabuł filmów z narracjami biblijnymi. Natomiast Adam Garbicz wspomógł całe przedsięwzięcie swoją od lat pielęgnowaną pasją wyjątkowo skrupulatnego encyklopedysty. Ta rzetelność i drobiazgowość obydwu autorów jest zresztą widoczna już po wstępnym przekartkowaniu całego tomu. Wzrok czytelnika powodowanego ciekawością co do proponowanych przez autorów odczytań i interpretacji pada oczywiście na opisy największych dzieł kinematografii, ale zaraz potem na tytuły mniej znane, a wreszcie na te, których próżno szukać w innych opracowaniach – dotyczy się to przede wszystkim filmów dokumentalnych ⁴, ale również wielu realizacji fabularnych, które często były uważane za niszowe i z tego też powodu pomijane w literaturze przedmiotu.

Zespół pracujący nad encyklopedią podjął się trudu opisanie filmów, twórców i konkretnych problemów dotyczących nie tylko kręgu kultury chrześcijańskiej, ale także judaizmu, islamu czy buddyzmu. Można sądzić, że właśnie ta „ogólnoswiatowa” perspektywa zadecydowała o pierwszym i chyba nie do końca fortunnym przymiotniku w tytule całego tomu, choć Adam Garbicz podkreśla ⁵, że narzucona przez wydawnictwo formuła „światowości” odnosi się do unikatowości encyklopedii i ma sygnalizować przede wszystkim jej pionierski charakter. Jest to bowiem rzeczywiście pierwsze tego typu, tej objętości i takiej rozpiętości tematycznej wydawnictwo na świecie. Więcej zamieszania może wprowadzić ostatnie słowo tytułu, sugerujące dosyć wąską perspektywę spojrzenia. Gdyby autorzy faktycznie trzymali się określenia „film religijny” (w ujęciu gatunkowym, a tym bardziej w sensie potocznym), dyskusyjna byłaby obecność w encyklopedii takich filmów, jak chociażby wybitnie antyklerykalny *Dyskretny urok burżuazji* (1972) Luisa Buñuela czy *Gwiezdne wojny* (1977) George’a Lucasa. Wydaje się zatem, że także i ta część tytułu jest podyktowana względami rynkowymi. Wszelkie wątpliwości rozwiewa jednak już we wstępie ks. Marek Lis, szczegółowo opisując, co w rozumieniu autorów kryje się za terminem „film religijny”. Przyjętą przez redaktorów definicję uszczegóławia zresztą sama lektura, a czytelnik zyskuje przekonanie, że słowem-kluczem, które spaja wszystkie hasła, jest „duchowość”. Także ją akcentuje w słowie wstępnym Krzysztof Zanussi.

Zawierająca blisko 1700 haseł encyklopedia cechuje się bardzo przejrzystą konstrukcją. Redaktorzy pogrupowali cały materiał w trzy kategorie: omówienia filmów, hasła osobowe i hasła rzeczowe. W pierwszej z nich, która siłą rzeczy wypełnia większą część tomu, znalazły się zarówno filmy fabularne, jak i dokumentalne, a w ich obrębie także filmy animowane (np. *Jezus cudotwórca* /2000/ Dereka Hayesa i Stanisława Sokołowa) i muzyczne (np. *Godspell* /1973/ Davida Greene’a). Swoje opisy autorzy potraktowali z mniejszą bądź większą drobiazgowością, ale zawsze tkwi w tym metoda. Gdy fabuła zostaje omówiona naprawdę szkicowo, to po to, by więcej miejsca poświęcić ważkości dzieła i ocenie jego

walorów artystycznych. Kiedy zaś autor skupia się na wielowątkowości fabuły, to nigdy nie dzieje się to z uszczerbkiem dla części wartościującej – przykładem może być tutaj zajmujące ponad trzy szpalty omówienie *Władcy pierścieni* (2001) Petera Jacksona, gdzie znajdujemy nie tylko bogaty rys fabularny, ale także obszerny fragment dotyczący wierności pierwowzorowi literackiemu czy rozbudowany opis chrystologicznych rysów głównego bohatera. Większości omówień towarzyszy wskazanie na walory moralne dzieła, a niektóre z nich (jak wspomniany *Władca pierścieni*) są wręcz małymi analizami kontekstowymi⁶. Co znamienne, twórcom udało się uniknąć tonu nazbyt krytycznego, zwłaszcza w przypadku tych filmów, których twórcy postawili na atrakcyjność komercyjną (próbując godzić funkcję katechizacyjną z rozrywkową), lub takich, które balansowały na granicy religijnego kiczu. Prywatna sympatia czytelnika do niektórych filmów może więc zostać urażona w naprawdę niewielu przypadkach i to zazwyczaj wtedy, gdy – wypada się do tego przyznać – emocjonalny i bardzo osobisty odbiór, jak w przypadku *Pasji* (2004) Mela Gibsona, każe nam cenić film mimo wszystko.

Druga grupa haseł jest poświęcona twórcom i ich dokonaniom, ale także postaciom historycznym. Również w tym przypadku możemy liczyć na bardzo kompetentne, syntetyczne opracowania sylwetek, co zresztą nie dziwi, jeśli o Robertie Bressonie pisze Bronisława Stolarska, o Fellinim – Maria Kornatowska, a o Bergmanie czy Dreyerze – Tadeusz Szczepański. Ci i pozostali autorzy wskazują na twórczości reżyserów na obecność pytań o Boga albo na poszukiwanie sacrum tam, gdzie Jego nie ma. Tak właśnie się dzieje u Yasujiro Ozu, którego Aneta Pierzchała-Suska nazywa *jednym z najwybitniejszych twórców dzieł religijnych, choć w jego filmach nie ma mowy o Bogu* (s. 391). W *Światowej encyklopedii filmu religijnego* czytelnik znajdzie także blok haseł rzeczowych, które dostarczają informacji o wielkich systemach religijnych (w omówieniach są wyszczególnione najważniejsze filmy związane tematycznie z daną religią), czasopismach, festiwalach czy instytucjach wykorzystujących film jako narzędzie ewangelizacyjne. W tej grupie haseł można przeczytać m.in. takie kompleksowe omówienia, jak: *Adaptacje filmowe literatury religijnej*, *Izraelskie filmy biblijne*, *Jezus w filmie*, *Maria w filmie*, *Ograniczenia przedstawień religijnych w kinie polskim* czy *Zło w filmie*. Brak hasła *Bóg w filmie* redaktorzy encyklopedii słusznie wyjaśniają tym, że właśnie o Nim mówi większość zebranych w tomie tekstów. *Zrozumienie tego, jaki jest filmowy obraz Boga, jest zadaniem Czytelnika* (s. 9). Nad opracowaniem tak obszernego materiału współpracowało z redaktorami tomu ponad 40 autorów – zarówno polskich filmoznawców, krytyków i duchownych, jak i specjalistów z Włoch, Niemiec czy Meksyku. Efekt trwającej ponad cztery lata pracy całego zespołu jest naprawdę imponujący i wart wielu pochwał.

Redaktorzy tomu postawili przed sobą bardzo ambitne zadanie omówienia filmów religijnych zgodnych z przyjętą definicją i przypadających na okres od początku istnienia kina do końca roku 2006 (a ściślej – wyprodukowanych i rozpowszechnianych w tym czasie). Selekcja była zatem konieczna, a jej zasady ks. Marek Lis i Adam Garbicz określili bardzo jasno: pominięte zostały filmy, *które sprowadzają religijność do zjawisk etnograficznych bądź do szukania sensu życia, komercyjnie eksploatują pseudoreligijne mity i opowieści (np. o św. Mikołaju, zaświatach czy w horrorach)* (s. 8). Prawem użytkownika encyklopedii jest oczywiście zgłaszanie tzw. braków, ale trzeba pamiętać, że w przypadku tego typu

wydawnictw dobór haseł zawsze ma charakter arbitralny, zawsze bywa dyskusyjny i z tego względu nie powinien być przedmiotem zarzutów. Niektóre mniej popularne filmy, które pasowały do przyjętej definicji, a nie doczekały się osobnych omówień, znalazły więc swoje miejsce w innych hasłach. Tak stało się m.in. w przypadku muzycznego *The Gospel Road: A Story of Jesus* z Johnnym Cashem jako narratorem (reż. Robert Elfstrom, 1973) – film jest wymieniony przy okazji omówienia *Jesus Christ Superstar* (reż. Norman Jewison, 1973) i trafnie osadzony w kontekście musicali o życiu Chrystusa. W moim odczuciu redaktorzy wywiązali się zatem z postawionego sobie zadania bardzo dobrze. O konsekwentnym przestrzeganiu przyjętych kryteriów wyboru świadczy dodatkowo to, że wśród omówionych filmów znalazły się wszystkie dzieła z watykańskiej *Listy 45 znaczących filmów* należące do kategorii „Religia” (w sumie 15 produkcji), natomiast tylko niektóre z dwóch pozostałych kategorii: „Wartości” i „Sztuka” (można by przecież sądzić, że w encyklopedii winny znaleźć się wszystkie 45 filmów, skoro listę opublikowały Papieska Rada ds. Komunikacji Społecznej i Filmoteka Watykańska).

Szczególnie wart podkreślenia jest świetny wybór filmów dokumentalnych o tematyce religijnej, o których cenne informacje znaleźć chyba najtrudniej. Dokumentem, o którym wprowadzie sporo już pisano, ale który pozwoli wspomnieć o innej zalecie encyklopedii, jest *Pamiętka z Kalwarii* (1958) Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórzewskiego. Ilustracja do tego filmu jest zamieszczona dwie strony dalej niż opis, ale w tekście podana jest odnośna strona. Podobnie jest w przypadku *La strady* (1954) Felliniego i wielu innych filmów (w zaledwie kilku przypadkach strony podano błędnie). Dzięki tej przyjętej przez redaktorów metodzie nawigacji czytelnik ma nie tylko ułatwioną, ale i uprzyjemnioną fotosami lekturę. Może to drobiazg, ale ponieważ w encyklopediach zdarza się niezbyt często, więc tym bardziej jest wart odnotowania. Także przyjęty przez redaktorów system odsyłaczy jest dobrze skonstruowany i nie pozwala „wygasnąć” lekturze, prowadząc czytelnika przez kolejne hasła.

Twórcom publikacji o takim rozmiarze łatwo wybaczyć drobną niekonsekwencję w stosowaniu niektórych znaków interpunkcyjnych czy kilkukrotne omyłki w zapisach tytułów i nazw haseł (inna pisownia w indeksie, inna w opisach). Publikacja na pewno powstawała wieloetapowo i to wystarcza za usprawiedliwienie w tak drobnej sprawie, jak nieścisłości korektorskie. Gorzej jeśli chodzi o rzecz tak ważną dla wydawnictwa encyklopedycznego, jak indeksy. Tych w *Światowej encyklopedii filmu religijnego* naprawdę brakuje. Redakcja wyposażyla tom tylko w skorowidz tytułów filmów i chociaż zamieściła w nim różne ich warianty i dodała odnośniki do nazwisk twórców, to jednak nie wystarcza. Brak indeksu nazwisk i przedmiotowego dziwi tym bardziej, że w słowie od redakcji ks. Marek Lis szczegółowo omawia poszczególne kategorie haseł – na dobrą sprawę wszystkim tym kategoriom powinny towarzyszyć stosowne indeksy. Trudno przypuszczać, że ta najpoważniejsza i chyba jedyna wada całej encyklopedii to zwykłe redaktorskie niedopatrzenie.

Światowa encyklopedia filmu religijnego, nawet wzięwszy pod uwagę jej nieliczne usterki, to pozycja, która doskonale wypełnia lukę w polskim piśmiennictwie filmoznawczym na temat kina religijnego czy – w węższym zakresie – biblijnego. Świetna pod względem edytorskim i wyjątkowo rzetelna w kwestiach merytorycznych (co ważne, także porządkująca faktografię i ujednolicająca zapis nazwisk oraz tytułów), zapewne stanie się nie tylko pomocą naukową dla osób

fachowo zajmujących się wiedzą o filmie, nauczycieli i studentów, ale też nieocinionym przewodnikiem po świecie filmowej duchowości dla wszystkich kinomanów. Jej atrakcyjność wzrosła jeszcze bardziej, gdyby przy okazji wznowienia, którego pewnie się doczeka, wydawca pomyślał również o wersji elektronicznej, ale także – jak przystało na encyklopedię „światową” – o wydaniu anglojęzycznym.

GRZEGORZ NADGRODKIEWICZ

Światowa encyklopedia filmu religijnego, red. ks. Marek Lis, Adam Garbicz, Biały Kruk, Kraków 2007

¹ Pytanie to przyświecało analizie tzw. prerecepcji filmu *Pasja*. Tę osobliwą dyskusję nad nieukończonym dziełem Mariola Dopartowa opisała w książce *Czy kino może nawrócić? Wokół „Pasji” Mela Gibsona*, Wydawnictwo Homini, Kraków 2004.

² Ciekawe świadectwa nawróceń można było usłyszeć wielokrotnie podczas trwającej już blisko 30 lat recepcji filmu *Jezus* (1979) w reżyserii Petera Sykesa i Johna Krisha. Zob.: http://www.filmjezus.org.pl/film/index.php?option=com_content&task=blogcategory&id=50&Itemid=99 (25.02.2008), <http://www.jesusfilm.org/progress/index.html> (25.02.2008).

³ Zob.: *Encyklopedia kina*, red. T. Lubelski, Kraków 2003; *Pasja – misteria i film*, tekst: ks. M. Lis, fotografie: A. Bujak, Kraków 2004.

⁴ W jednym z wywiadów Adam Garbicz podkreślał: *Po roku 1989 powstało w Polsce mnóstwo filmów dokumentalnych, o których właściwie bardzo trudno gdzieś przeczytać. Nawet łódzki portal Film Polski, który bardzo starannie się tym zajmuje, ma ledwo połowę omówień, które udało się nam zgromadzić*. Zob.: http://laf.net.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=864&Itemid=172 (25.02.2008).

⁵ Tamże.

⁶ W niektórych opisach pojawiają się drobne pomyłki w relacjonowaniu fabuły, zazwyczaj

dotyczące imion bohaterów i niewpływające na ocenę kształtu dzieła. W omówieniu *Egzorcysty* (reż. William Friedkin, 1973) znalazłem jednak dwie ważniejsze omyłki: akcja filmu rozgrywa się nie w Nowym Jorku, jak pisze autor, ale w uniwersyteckiej dzielnicy Georgetown w Waszyngtonie. W Nowym Jorku mieszka zaś ojciec opętanej Regan i ta właśnie rozłaka między nimi jest zarówno w literackim pierwowzorze Williama Petera Blattyego, jak i w filmie Friedkina przedstawiana jako źródło poczucia winy, które mogło spowodować rozstrój nerwowy dziewczynki. Do błędnej interpretacji bardziej jednak może prowadzić druga nieścisłość: z tekstu dowiadujemy się, że do egzorcyzmującego Regan ks. Damiana Karrasa dołącza po pewnym czasie o. Merrin, ponieważ tamten nie dawał sobie rady. W filmie przebiegało to jednak trochę inaczej, bowiem obydwaj księża rozpoczęli cały rytuał jednocześnie, a Karras wręcz czekał na przybycie Merrina i jego wskazówki. Proponowany przez autora hasła opis fabuły sugerowałby zuchwałość Damiana i niestosowanie się do zaleceń formuły Rytuału Rzymskiego. Tymczasem właśnie pokora i cierpliwość Karrasa oraz jedna z rad udzielonych przez Merrina prawdopodobnie pozwoliły mu uratować Regan.